

Rok 1979 – bolesne naznaczenie życia polityką, rok 1990 uwolnienie od polityki..

Pojawienie się oznak zagrażającego kryzysu gospodarki PRL za Edwarda Gierka, zauważalne było od 1973 roku, a ich nasilenie przypadło na lata 1977-1978. Najwcześniej spadek aktywności gospodarczej ujawnił się w sferze inwestowania. Załamanie inwestycyjne, początkowo obserwowane w komunikacji i handlu, od 1978 roku objęło całą sferę produkcyjną, szczególnie zaś budownictwo. Wszystkie słabości gospodarki centralnie kierowanej z całą siłą ujawnił atak ostrej zimy na przełomie 1978 i 1979 roku, który sparaliżował kraj - zima stulecia.

W PZGraf w Łodzi te wielkie inwestycje centralne w propagandę partyjną w moich oczach zaczęły nabierać złowrogiego sensu. Sens ten pochodzi ze znanej od wieków prawdy kierującej autorytarną władzą „...gdy zaczyna brakować chleba, należy zadbać o igrzyska..” w naszej sytuacji o propagandę sukcesu oraz mobilizację kadr.

16 października 1978 roku o godzinie 18:18 padło „Habemus Papam”, a światu ukazał się Karol Wojtyła, który przyjął imię Jan Paweł II. Duma i wielka nadzieja Polaków.

Wiosną 1979 roku sekretarz POP przy Prasowych Zakładach Graficznych Jan Mróz, mijając mnie na korytarzu II piętra budynku biurowca, powitał mnie i szerokim, zuchwałym gestem obejmując za ramiona szepnął familiarnie do ucha „...Wojtuś, zapraszam do sekretariatu POP o godzinie 12:00..”. Przyznam że trochę mnie to zaproszenie początkowo zmroziło, potem powiedziałem sobie to co zwykle „nic to, co będzie to będzie – będziesz myślał po fakcie”.

To na pewno była szeroko zakrojona akcja mobilizacji kadr. Moja Jagódka w swojej Szkole – Technikum Mechanicznym nr 2, także została wezwana do POP gdzie intensywnie werbowano ją w szeregi PZPR. Nie ograniczając tych wysiłków do czysto formalnych zabiegów – sięgano do różnych metod : nacisków, zachęt, nachalnych nalegań. Muszę przyznać że Jagódka ówczesna wicedyrektor Szkoły, wybrnęła z tej sytuacji po mistrzowsku. Zapowiedziała że jest w trakcie rekrutacji od koła Stronnictwa Demokratycznego (SD) przy Urzędzie Dzielnicowym Łódź Górna. Jej uwierzono na słowo, odnotowano oświadczenie w aktach personalnych, ...i tak zostało do końca Jej kariery w Edukacji PRL.

U mnie wyglądało to zupełnie podobnie ale i zabawniej. Janek przyjął mnie jako petenta przy swoim biurku sekretarza POP PZPR. Aż sam się sobie dziwię - skąd miałem taki luz, być może po tych wszystkich przeżyciach w krajach „...wolnego świata zachodu..”. Usiadłem naprzeciw, założyłem lewą nogę na prawe kolano, łamiąc przy tym goleń do poziomej pozycji. Zauważyłem że to Go trochę zbiło z panatyliku. Ponadto pamiętałem Jego uprzednią reakcję gdy podwoziłem Go swoim Trabantem do Technikum Poligraficznego na ulicę Edwarda. Mianowicie zauważył przybity nitami do deski rozdzielczej poślony ryngraf Św. Krzysztofa, mową ciała był zaskoczony, jednak nie powiedział ani słowa do końca naszej podróży.

Idąc za ciosem spytałem czy ma starszą siostrę Janinę, okazało się że był młodszym bratem mojej koleżanki ze Szkoły Podstawowej nr 17. Cała oficjalność tej rozmowy prysła w jednej chwili. Rozmawialiśmy dalej jak starszy kolega z młodszym kolegą, ziomkiem z Bałut – On z Żubardzia, ja z Żabieńca. Czas mijał ale On miał sprawę do załatwienia..więc”..Wojtuś błagam Cię na wszystko, Zbyszek i Tadzik już złożyli deklarację wstąpienia, brakuje mi Twojej, jutro będzie egzekutywa POP..”. Miałem szczęście jak wiele razy w moim życiu, zadzwonił telefon, taki czerwony bez tarczy na Jego biurku, rozmawiał dyrektor Aleksander Znosko, mój przełożony. Janek kiwnął tylko do mnie mówiąc „...spotkamy się później”, wyszedłem z wielką ulgą.

Nie dzwonił do mnie ani tego dnia ani też następnego, sądziłem że sprawa rozeszła się po kościach. Myliłem się, w poniedziałek następnego tygodnia polował na mnie na korytarzu biurowca, wciągnął mnie do POP sekretnie szepcząc do ucha jak to miał w zwyczaju. „Wojtuś nie zrobisz mi tego...napisz prośbę, egzekutywa zaaprobowała już Twoją deklarację..?” Pytam „...jak to się stało skoro jej nie złożyłem?”. „No wiesz tyle roboty przed egzekutywą że uszło mi z głowy a gdy zobaczyłem twoje nazwisko jako kandydata, to przeczytałem drugi raz deklarację Tadzika...”. Miałem przewagę i bezwzględnie ją wykorzystałem, „...Janku to Twój problem zrób co zechcesz, ja Ciebie nie zakapuję ale deklaracja już została przyjęta, więc w razie potrzeby powiesz że się zgubiła!!!. Humor satyra: na zebraniu POP, Janek odczytał ponownie moją deklarację (z głowy – nie podejrzewam żeby ryzykował podrabiania!), gremium przyjęło do partii trzech głównych specjalistów Zakładu Zbyszka, Tadeusza i mnie, aplauz i gratulacje.

Czułem się dziwnie ale powiedziałem sobie „...milcz do momentu aż wytrzymasz wszystkie tortury moralne..” – a było ich bardzo wiele przez długie 11 lat. Nieraz nie udawało mi się znaleźć wymówki więc bywałem na pojedynczych zebraniach gdy dostawałem nagrody czy wyróżnienia.

2 czerwca 1979 r. Jan Paweł II rozpoczął pierwszą pielgrzymkę do Polski, podczas której odwiedził Warszawę, Gniezno, Częstochowę, Kraków, Oświęcim, Kalwarię Zebrzydowską i Wadowice. Wspaniały czas nadziei społeczeństwa Polaków PRL.

Sierpień 1980. Uważałem że jako uczestnik szerokiego Zarządu Przedsiębiorstwa formalnie naznaczony piętnem czerwonej legitymacji, nie powinienem i nie mogę wstąpić do Solidarności. Byłem sympatykiem czy też zwolennikiem, do dzisiaj uważam moje postępowanie za słuszne i przyzwoite. Inni którzy mimo piętna partii wstąpili do Związku, doznali potem retorsji w okresie trwania wojny Jaruzelskiej oraz po stanie wojennym.

Pewnego dnia w 1981 roku, wezwał mnie szef Egzekutywy, „...dlaczego nie płacicie składek?..” szanowałem Tego człowieka i wyczułem co myśli, więc powiedziałem prawdę, „...do dzisiaj nie otrzymałem legitymacji, wiem dlaczego – boicie się abym jej nie rzucił?”. Dopóki mnie nie zmusicie, to nie będę płacił dobrowolnie. Dwa miesiące później zaczęto potrącać wszystkim składki poprzez listę płac.

Największego szoku doznałem w 1990 roku, wtedy POP ulegało rozwiązaniu a dokumenty i pamiątki zabierano do depozytu archiwaliów. Koleżanka Alina Stasiak obejmowała ten pokój na dział Inwestycji i Rozwoju, dzwoni do mnie poruszona „...Wojtuś wpadnij do pokoju po POP bo mam coś dla Ciebie”. Nie zawiodłem się gdyż za otwartymi przez Alinę drzwiami szafy pancерnej na samym dnie, mym oczom ukazała się czerwona legitymacja w gronie kilku skrawków innych papierów. Oniemiałem po otwarciu, to był autentyczny, moja nie chciana legitymacja którą skrzętnie chowali po to, abym nie mógł jej rzucić czy pociąć...spalić. Zrobiłem przedstawienie. Ponieważ wiedziałem że mając tylko Alinkę za świadka, to i tak Wszyscy w Zakładzie się dowiedzą co zrobiłem. Najpierw przedarłem po płótnie, potem podziurkowałem wielokrotnie na zdjęciu (zastanawiając się skąd je dostali), pociąłem na paseczki gilotynką fotograficzną, uformowałem stosik wraz zresztą skrawków papierowych na dużej popielnicy metalowej, potem przy otwartym oknie bezpiecznie i fachowo podpaliłem zapalniczką, popiół wysypałem do dużej donicy dekoracji, podlałem kwiatka. Finito!

Wiele osób w Zakładzie oraz poza nim знаło moje poglądy polityczne oraz religijne, dlatego nie mogłem sobie pozwolić na najmniejszy sentyment nawet względem Janka, dotrzyaliśmy naszej tajemnicy z wzajemnością do końca. Koniec był symboliczny. Janek wrócił do pracy w Chemigrafii gazetowej, awansował na kierownika działu.

Ja niebawem zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Pracowniczej Prasowych Zakładów Graficznych. Rozpoczął się trudny niekiedy bolesny ale ostatecznie owocny proces modernizacji Zakładu.

Ostatecznie po latach, bracia drukarska Prasowych Zakładów Graficznych przyznała mi rację. Kiedy na Ich tezę „gazeta była, jest i będzie zawsze..”, odpowiadałem wówczas „...tak, ale..jest pytanie jaka to będzie gazeta, w jakiej formie, jakiej technologii oraz na jakim nośniku..” . Na zwołanej wówczas at hoc masówce mówiłem „...szanowni rycerze czcionki z metali ciężkich - za lat kilka z tych hal gdzie stoimy, wyjadą wszystkie maszyny i urządzenia technologii druku opartego na topieniu i odlewaniu wierszy czy stron z metalu. Wyjadą do huty na przetopienie. Ich miejsce zajmą klimatyzowane niewielkie biura wypełnione komputerami oraz elektroniką. Dopóki jest na to czas proszę Was na wszystko, przygotujcie swoją wiedzę i umiejętności do tej rewolucji..”

To bardzo nie się spodobało drukarzom. Aktywiści nowej partii Porozumienie Centrum (bracia Kaczyńskich) zorganizowali referendum nad odwołaniem mnie z funkcji Przewodniczącego RP, motywując je zasadą koniecznej obrony zagrożonych miejsc pracy. Nie czekałem na wynik, złożyłem rezygnację wkrótce po rezygnacji wicedyrektora Lecha Dorendy. Niebawem w Sejmie RP przegłosowano dzięki inicjatywie PC, Ustawę o likwidacji majątku po byłej PZPR czyli RSW „Prasa-Książka-Ruch której składnikiem była nasza drukarnia Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Rozpoczęła się wtedy złodziejska prywatyzacja całej RSW, w tym naszej drukarni. W Łodzi powstała Drukarnia Prasowa SA jako składnik majątku nowych podmiotów czyli partii oraz ugrupowań politycznych. Olbrzymi majątek, majątek w swej istocie SPOŁECZNY - trafił w znaczącym procencie do partii Porozumienie Centrum.

Wtedy nikt jeszcze nie przewidywał że to będzie początek PRL-BIS, w wykonaniu Jarosława Kaczyńskiego.